





# POGLĄD

na dzieła i stanowisko

## ZYGMUNTA KRASINSKIEGO

wypowiedziany

**jako słowo wstępne**

na wieczorku, ku uczczeniu tego poety

przez

WINCENTEGO STROKĘ

prof. gimn. św. Anny.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 25-68-63

KRAKÓW

Nakładem redakcji „Kurjera Polskiego“.

1893.



---

Osobna odbitka z „Kurjera Polskiego“.

---

---

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana  
Gadowskiego.

---

Obok bohaterów, którzy krwią i poświęceniem życia zapisali imiona swe w sercach współbraci, bezsprzecznie najwyższa cześć należy się tym mężom, co całą duszą ukochawszy nieszczęśliwą Ojczyznę, wspaniałą pieśnią wyśpiewali wszystkie jej tryumfy, boleści i nadzieje.

Częstokroć bowiem mężowie ci, wyrzekłszy się zupełnie osobistego szczęścia, całe życie oddali na usługi narodu, świadcząc wobec świata o niespożytej sile jego ducha, którego potęgą swej osobistości zdołali obudzić, wzmóc i utrzymać w duszach współbraci.

I zaiste, gdybyśmy dziś, kiedy w tym roku obchodzimy smutną pamiątkę drugiego rozbioru kraju, porównać zechcieli stan obecny naszego duchowego życia z tym, jaki był przed stu laty: to mimo wszystkich klęsk, boleści, krwi przelanej, łez, grabieży i prześladowań, o jakie trudno gdzieindziej w dziejach świata — niepodobnaby

nam było zaprzeczyć, że przecież pod wieloma względami lepiej jest dziś, niż było podówczas.

Jakiż to bowiem obraz przedstawiają nam dzieje ówczesne? masę ludu bez poczucia narodowego, pozbawioną wolności i oświaty, a w klasach wyższych obok libertynizmu religijnego zubożenie lub zaślepienie, jeśli nie zdradę oczywistą u jednych, rozpacz i zwątpienie zupełne u drugich.

Zwątpienie to odbiło się i na literaturze ówczesnej; z poetów jedni poszaleli, drudzy z żalu pomarli lub wyrzekli się świata; inni wreszcie, jak śpiewak „Żalów Sarmaty” zamilkli na zawsze w smutnem przeświadczeniu, że wraz z politycznym upadkiem Polska i jako Naród odrębny pogrzebana na zawsze.

Tymczasem cóż się dzieje? — Niedługo potem, wraz z pieśnią legionów, odzywają się nowe głosy: Woronicza, Reklewskiego, Godebskiego — wreszcie Brodzińskiego i Mickiewicza; a za nimi jawi się niewidziany gdzieindziej zastęp znakomitych poetów i prozaików, którzy wnet obudzili obumarłą nadzieję i nowe w naród wlać życie. Działanie ich nie ograniczyło się jednak na współczesnych, ale trwało przez długie następne lata i trwa dotąd, przenikając w coraz głębsze warstwy na-



rodu, tak, że obok powszechnego niemal patryjotyzmu klas wyższych i średnich, już dziś nie trudno spotkać wieśniaków, mających silnie wyrobione poczucie narodowe, znających Mickiewicza, czytających z zapamiętaniem — o czem sam miałem sposobność przekonać się — historyczne powieści Sienkiewicza.

Ten stan pomyślny to w znacznej części zasługa wielkich naszych poetów i dla tego winniśmy im miłość i cześć, którą trudno lepiej okazać, jak uroczystem święceniem ich pamięci.

Od lat kilkunastu obchodzi w ten sposób, gdzie tylko może, cały naród pamiętkę Mickiewicza, ale obok niego i o innych zapominać się nie godzi.

Przed kilku laty zawiązane w Krakowie, na wzór owego wileńskiego, Towarzystwo filaretów urządziło pierwszy wieczorek poświęcony pamięci Zygmunta Krasińskiego; dziś na chlubę swą podjęła tę myśl Czytelnia katolickiej młodzieży. Że na to zasłużył poeta, który w dziełach swych jakby świętość jaką wystawił i wysławiał Ojczyznę, który o jeden tylko cud Boga prosił, o jedność, zgodę i zbratanie wszystkich jej dzieci — tego dowodzić nie potrzeba. — Stwierdza to, już choćby ta okoliczność, że nietylko wykształceni rodacy, ale nawet

znakomici cudzoziemcy stawiają go zaraz obok Mickiewicza. Michelet powiedział gdzieś, że na wydanie geniuszów tej miary, co Krasiński, wieki się składają; a sławny estetyk duński Brandes w odczytach o literaturze polskiej w Warszawie wygłoszonych, porównywając Mickiewicza z orłem szybującym po obłokach, stawia tuż obok niego Zygmunta Krasińskiego, nazywając go łabędziem niepokalanej białości. — Jest legenda starożytna, że łabędź przed śmiercią wydaje cudownej piękności śpiew żałosny. Nasz łabędź polski równie czarowne, smętne nucił pieśni, ale przez całe swoje życie; bo całe jego życie było podobne do śmierci, było rozdarcie, było bólem fizycznym i moralnym, który dlań zaczął się smutnem zająciem, bo niezasłużoną ze strony kolegów obelgą, już w bardzo wczesnej młodości.

Ból ten wycisnął na całej jego istocie, na całej jego poezji swe piętno. Charakterystyczną jej cechą jest uroczysta powaga i smutek; a wśród rozlicznych utworów poety jeden zaledwie dostrzedz się daje promyk wesołości i pogodnego humoru w przedmowie do „Trzech myśli Ligiezy“. — Ze zbolałego też serca poety wypłynęły te jego słowa:

Młodość nasza jest rzeźbiarką,  
Co wykuwa żywot cały,



Choć sama przemija szparko —  
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

Poezja Krasińskiego, przeważnie symboliczna, nieuchwytna i eteryczna, ale niepozabawiona pięknosci i siły, różni się wielce od poezji Mickiewicza, którą słusznie nazywał ktoś, podobno Jan Dobrzański, poezją potęgi narodowej, podczas gdy poezją Krasińskiego nazwaćby można poezją przyszłości i posłannictwa; nie przedstawia ona bowiem plastycznych obrazów życia narodowego, ale stara się odgadnąć przyszłość i wskazuje środki, które do urzeczywistnienia jej prowadzą.

Działalność literacka Krasińskiego zaczyna się bardzo wcześnie. Jako piętnastoletni młodzieniaszek napisał ponurego kolorytu powieść pod tytułem: „Grób rodziny Reichstallów“. Ale ani ta, ani też druga: „Władysław Herman i dwór jego“, wydane jeszcze w Warszawie, ani późniejsze podobne utwory, jak; Gastołd, Wilczki, Teodoro, król Borów, będące bladem naśladowaniem powieści modnego wówczas Walter-Skota, nie posiadają wielkiej wartości. Piękniejsza układem i przez samego poetę ceniona, ale także bez głębszego znaczenia jest powieść, równie na wzór Walter Skota napisana, Agaj-Chan,

której treścią tragiczne losy Maryny Mniszchówny.

Pierwszem dziełem genialnem europejskiego znaczenia jest wydana w r. 1834 w Paryżu „Nieboska komedja“, a równie wielkiem drugie dzieło, wydane dwa lata później pod tytułem „Irydion“. Oba te dzieła, będące wspaniałymi dramatami symbolicznymi, w których pod postacią osób działających występują uosobione typy ogólne, uzupełniają się poniekąd i wypłynęły z głębokiej potrzeby ducha poety.

Dotknięty do żywego ową niesłusznie mu wyrządzoną obelgą, a potem więcej może jeszcze tem, że ojciec, nie spodziewając się dobrego końca sprawy, nie pozwolił mu wziąć udziału w walce narodowej z r. 1831, Krasiński wcześniej dojrzał na męża i zaczął zastanawiać się głębiej nad sobą, nad życiem człowieka i całej ludzkości, nad dolą nieszczęśliwą narodu — i z tego zastanowienia wypłynęły wspomniane dwa dzieła.

Głęboki umysł Zygmunta dziwną intuicją dostrzegł już wtedy, przed 60 laty, tego rozstroju w społeczeństwie, który dziś, jako kwestja socjalna się objawia; i zapytał on siebie, coby się stało, gdyby te przeciwieństwa się nie ułagodziły, ale gdyby przyszło do strasznego starcia między stronnictwem arystokratycznym i ludowem. By na to py-

tanie odpowiedzieć, skrytalizował poeta sprzeczne zasady tych stronnictw w dwu potężnych postaciach: hrabiego Henryka, jako reprezentanta arystokracji i Pankracego, wodza zbuntowanego ludu — i odmalował wspaniałymi rysami ten straszny bój ich na życie lub śmierć, wydając oraz sąd swój o obu zapaśnikach. Obraz tej walki tytanicznej — to Nieboska Komedja, w której poeta żadnemu z walczących stronnictw nie przyznaje słuszności, bo oba grzeszą brakiem miłości, która jedna kwestję społeczną w należyty sposób rozwiązać potrafi.

Prócz tego zagadnienia socjalnego rozwiązuje poeta w postaci Henryka i zagadnienie indywidualnego ducha ludzkiego, stawiając mu również miłość i sumienne pełnienie obowiązku jako zadanie życia, którego stopniowe pogwałcenie doprowadziło bohatera do samobójstwa i zguby wiecznej.

Kraśiński odmienną tedy od innych poetów poszedł drogą. Bo gdy ci zajmują się najprzód najbliższymi szczegółami i zwolna dochodzą do kwestji ogólnych — on rozpoczął wielki swój zawód poetycki od zagadnienia najogólniejszego, a potem zstępuje do kwestji coraz to ciaśniejszego zakresu, przyczem podnieść wypada, że pier-

wszem niejako i ostatniem słowem jego poezji, pierwszem słowem Nieboskiej i ostatniem piątego z Psalmów przyszłości jest dobra wola, postawiona jako najwyższy ideał, do którego dążyć ma człowiek.

Ten postęp dośrodkowy w rozwoju poety widzimy już w Irydionie. Utwór ten bowiem zawdzięcza powstanie swe głębszemu zastanowieniu się poety nad zagadnieniem mniej ogólnego znaczenia, nad nieszczęśliwą dolą Ojczyzny. Widząc prześladowanie i ucisk narodu, musiał zapytać się poeta, czy narody upadłe politycznie, nie powstają już nigdy? a jeżeli powstają, to jakiej użyć drogi do odzyskania niepodległego bytu, jak zachować się wobec wrogów?

Najbliższem w tej mierze jest bezpośrednie oburzenie na gwałt i chęć odparcia go w jakibądź sposób, chęć zemsty, choćby dla samej zemsty. Uczucia takiego doznał przelotnie Mickiewicz i wyraził je w Konradzie Wallenrodzie. Krasński jednak, który w okresie tym wierzył i czuł głęboko po chrześcijańsku, zastanowił się głębiej nad tą kwestją i zapytał, czy zemsta taka jest godziwą wobec ostatecznego celu ludzkości, który upatrywał w ogólnem zbrataniu wszystkich narodów. Na to pytanie odpowiedział z góry przecząco, bo ta myśl

zemsty trwa tylko tak długo, jak długo trwa ziemią i ziemskie narody — ale w niebie miejsca dla niej nie masz.

Ideę tę rozwinał następnie poeta w mistrzowski sposób, stworzywszy postać mściciela Greka, który dla dopełnienia tej zemsty poświęca szczęście własne, poświęca siostrę i kochankę, a nawet duszę własną gotów oddać szatanowi, byle mógł deptać po gruzach znienawidzonego Rzymu, co niegdyś Ojczyznę jego ujarzmił. — Poeta nie daje jednak zwycięstwa swemu bohaterowi, jak Mickiewicz w Wallenrodzie — owszem czyni go igraszką szatana, który go oszukał i do swych wyzyskał celów; ale na koniec mimo to Irydion nie idzie na potępienie, jak hrabia Henryk w Nieboskiej komedji, bo choć grzeszył nienawiścią, czynił to z miłości ku Grecji.

Wyrok Boży wysyła go jednak na próbę powtórna do ziemi krzyżów i mogił — do Polski, gdzie już nie nienawiścią wrogów, ale miłością ziomków, ale wiarą i ufnością bezgraniczną w Bogu, ale czynem ciągłym i poświęceniem dla dobra współbraci, służyć ma Ojczyźnie i tą drogą zasługi dobijać się ostatecznego zbawienia.

Nie pochwałał tedy Krasiński zemsty dla zemsty — nie idzie zatem jednak, ażeby wyrzekał się walki o niepodległość i na-

dziei wolności czego w innych jego pismach jasne znajdują się dowody.

Postać tę Irydjona, przeniesionego do Polski i tam wśród największych nieszczęść mimo straszliwych pokus wiernego ideałowi zamordowanej Ojczyzny, odnajdujemy pod innem imieniem w późniejszym utworze zatytułowanym: „Sen Cezary“.

Utwór ten wraz z dwoma innymi: „Synem cieniów“ i „Legendą“ tworzy osobną grupę, objętą wspólnym tytułem: „Trzy myśli Ligiezy“. — Syn cieniów, to wierszowany, nie dosyć jasny, połowiczny system panteistyczny, usiłujący rozwiązać zagadkę bytu, stopniowego rozwoju i stosunku ducha ludzkiego do Boga w tem i przyszłym życiu — Legenda, podobnie jak „Sen Cezary“, wytworną, może nieco napuszoną prozą napisana powieść, daje fantastyczny obraz przyszłych losów katolickiego kościoła, pod allegorją walenia się rzymskiej świątyni Piotra, na gruzach której umiłowany apostoł Chrystusa, Jan święty, zakłada nowy kościół miłości.

W utworach tych widnieje pewne osłabienie i zachwianie się dawnej, niewzruszonej wiary poety, a to pod wpływem filozofji niemieckiej. Poeta otrząsnął się później z tego wpływu i powrócił do dawnej,



statecznej wiary, jak to widać ze słów jego w liście do Gaszyńskiego pisanym :

„Przekleństwo tym Niemcom panteistom, filozofom; przekłēci, przekłēci — oni pozbawili mnie na długo uczucia piękności“. Wtedy jednak ulegał on jeszcze temu wpływowi: w „Synu Cieniów“ wpływowi Hegla, w „Legendzie“ wpływowi Schellinga, który w dziele swem „*Philosophie der Offenbarung*“ Kościół katolicki zowie Kościołem Piotra, protestantyzm Kościołem apostoła Pawła, i zapowiada, jako wyższą, doskonalszą syntezę obu, nastanie Kościoła św. Jana Ewangelisty.

Pod względem formy utwory te, przeładowane ozdobami, całym układem swym i językiem zdradzają wpływ znakomitego pisarza niemieckiego, Jana Pawła Richtera. Dość jest wziąć do ręki którykolwiek z drobniejszych utworów tego pisarza, jak np. „*Der Tod des Engels*“ albo „*die Mondesfinsterniss*“, aby się o rzeczywistości tego wpływu przekonać.

Jakkolwiek tedy błyskotliwe co do języka, utwory te mniejsze od „Irydiona i Nieboskiej“ mają znaczenie; a to samo powiedzieć można o „Nocy letniej i Pokusie“, z których pierwszą, choć wygląda na allegorię zaprzędaną wrogom ojczyzny, na co i ostatnie słowa utworu zdają się

wskazywać, według zapewnienia świadomych rzeczy bliższych krewnych, napisać miał poeta jako przestrożę dla Polek, wychodzących za mąż za Moskali — Pokusę zaś jako przestrożę dla młodego Adama Potockiego, wybierającego się do Petersburga, gdzie mógł być narażony na podobne pokusy do odstępstwa, jakie samego poetę usiłowały niegdyś zagarnąć w swe sidła.

Po tej epoce zwątpienia podnosi się duch poety do dawnej wiary, po części za wpływem autora dzieła „Ojciec nasz“, Aug. hr. Cieszkowskiego. Wymierzone przeciw teorjom Hegla „Prolegomena do historjozofii“ tego pisarza, z którym Krasieński teraz bardzo ściśle się zaprzyjaźnił, pomogły mu wielce do otrząśnięcia się z mglistej spekulacji niemieckiej i do wytworzenia sobie własnego systemu filozoficznego, zgodnego zresztą z religją chrześcijańską. W tym czasie pisze on i posyła znajomym traktat o Trójcy Świętej, której odbicie na ziemi widzi w duszy ludzkiej, w jej bycie, myśli i woli.

Na podstawie tego systemu wyrabia też sobie poeta przekonanie o mającej nastąpić trzeciej epoce dziejów, którą nazywa epoką Ducha Świętego. Dzieje starożytne, w których przeważało ciało, to według tej teorii epoka Boga Ojca, epoka bytu; czasy chrześcijańskie, przeczące ciału, a uznające

przedewszystkiem duszę, jako główny w człowieku pierwiastek, to epoka Syna Bożego, epoka myśli; w trzeciej epoce Ducha Świętego, w epoce czynu i miłości, zespolić się ma w harmonijną jedność dusza z ciałem i zawładnąć niem, jako posłusznem narzędziem, wypełniając we wszystkich pojawach życia prawo Chrystusowe. A gdy się to stanie, widome niebo zacznie się na ziemi, które tylko zupełne uświęcenie woli może z zaświatów sprowadzić na planetę.

Idee te przedstawia i uzasadnia poeta filozoficznie w „Niedokończonym poemacie“, który ze względu na swą treść powieściową stanowi, jakby wstęp do „Nieboskiej Komedji“, ze względu jednak idei podaje jako wyrobiony, z przekonania płynący system prawd to, co tam poeta zaledwie zdawał się przeczuwać.

W poemat ten wpleciona jest podobna układem i tonem do „Pokusy“ albo „Trzech myśli“, niekiedy pełna rzewności, powieść p. t. „Sen“, będąca surową krytyką dzisiejszych państwowych, społecznych i towarzyskich stosunków, podczas gdy drugie podobne, na końcu poematu znajdujące się widzenie w podziemiach weneckich, daje historjozoficzny pogląd na dzieje i prądy duchowe, w obecnej epoce wstrząsające umysłami ludzkimi. Poeta wypowiada w

nich zarazem z głębokiem przekonaniem myśli swe o mającym nastąpić postępie ludzkości w owej epoce Ducha świętego, do której obecnie zmierzamy. Postęp ten, zdaniem jego, dokonać się ma za pomocą odrodzonej Polski, która w cierpieniu wiekowem oczyściwszy się z dawnych błędów, pierwsza pojmie i wprowadzi we wszelkie stosunki życia zasady wiary Chrystusowej. Z tego zatem względu cierpienie jej przedstawione jest jako opatrnościowy dopust Boży, jako czyściec, podczas gdy cały świat w koło pogrążony jest w piekle materjalizmu, samolubstwa i podłości.

Najznakomitszy znawca Krasińskiego \*), profesor hr Tarnowski, w najnowszym wielkiem swem studjum o tym poecie, widzi pierwszy zawiązek tej wiary w nastąpić mającą epokę Ducha świętego we wspomnianej powyżej „Legendzie“, w owym kościele św. Jana, co tam powstaje na

---

\*) Ustęp ten nie był wypowiedziany na wieczorku ; dodałem go tu, aby zwrócić uwagę na tę łączność „Legendy“ Krasińskiego z Schellingiem, której, zdaje mi się, nikt jeszcze nie podniósł, a której nie uznać trudno temu, kto przeczyta Schellinga „*Philosophie der Offenbarung, II. Theil*“, str. 324—334.

*Przyp. autora.*

gruzach Piotrowego Kościoła. Nie uszła jednak baczności autora znaczna różnica obu stanowisk. W „Niedokończonym poemacie” — powiada hr. Tarnowski — epoka Ducha świętego godzi się jakoś z Kościołem dzisiejszym, z katolicyzmem; w „Legendzie” Kościół dzisiejszy, Kościół św. Piotra, ma ustąpić jakiemuś lepszemu i wyższemu Kościołowi św. Jana“.

Sprzeczność ta dałaby się może tem wytłumaczyć, że epoka św. Ducha w „Niedokończonym poemacie”, a Kościół św. Jana w „Legendzie”, to dwie rzeczy zupełnie odrębne — pierwsza stanowi część trzecią czyli syntezę całych dziejów ludzkości, nie wyjmując pogańskiej starożytności, i rozwinęła się w umyśle Krasińskiego za wpływem Prolegomenów Cieszkowskiego — druga, t. j. Kościół św. Jana, stanowić miała taką najwyższą ewolucją w samym tylko chrześcijaństwie, a powstała pod wpływem wspomnianego już wyżej dzieła niemieckiego filozofa Schellinga. Równie i właściwe Krasińskiemu rozróżnianie pojęcia duszy i ducha w ostatnich dziełach Schellinga dałoby się odnaleźć.

Idee te, tak jasno i filozoficznie sformułowane w Niedokończonym poemacie i prozaicznym wstępie do Przedświtu, wypowiada poeta nadto w czarownej szacie poezji,



w kilku utworach poetycznych, stanowiących znowu osobną grupę, a napisanych prześlicznym, pełnym siły i wdzięku wierszem. Przy tej sposobności niegodziłoby się nie wspomnieć o bliższych stosunkach, w jakich autor zostawał w tym czasie ze znakomitym filozofem Bronisławem Trentowskim i o wzajemnym ich na siebie oddziaływaniu. Trentowski w swym Panteonie wiedzy ludzkiej wynosi Krasińskiego jako wielkiego filozofa i wieszczą narodu nad wszystkich poetów, nie wyjmując nawet — Mickiewicza — a Krasiński wypowiada w tych poematach, a poniekąd już i dawniej, wiele myśli dotyczących się duszy ludzkiej i filozofii natury, jakby żywcem wyjętych z ostatniej części Trentowskiego Panteonu, gdzie mowa jest o filozoficznem stanowisku a totali, czyli jak się Trentowski wyraża, kmiotowem. Tyczy się to przede wszystkim Przedświtu, który jako stanowcza afirmacja wyrażonych w Niedokończonym poemacie idei i zasad, jako zapowiedź przyszłego szczęścia i wielkości Polski, wypowiedziana najcudniejszym językiem, pełnym barwności, i siły, głębokie wywarł w swoim czasie na narodzie wrażenie i niemało przyczynił się do rozbudzenia nadziei i podtrzymania upadającego w zwątpieniu ducha. Z tego względu



uważać należy *Przedświt* za koronę tego cyklu wierszowanych utworów.

Z pomiędzy innych odznacza się najprawidłowszą budową, przypominającą tego rodzaju powieści poetyczne, jak „*Wieżień Chillonu*“ Lorda Byrona, poemat pod tytułem „*Ostatni*“, który zrodził się w duszy Krasńskiego z tej całej życie trapiącej go myśli, iż kiedyś może porwany zostanie przez wrogów i pogrzebany żywcem w jakiej fortecy Sybirskiej, gdzie skona w tęsknocie i boleści, jako ofiara zapomniana od wszystkich i to może w chwili, kiedy Ojczyzna odzyska szczęście i byt niepodległy.

Inne utwory, jak „*Dzień dzisiejszy*“ i „*Psalmy przyszłości*“, powtarzają coraz to dobitniej, i w coraz inny sposób, choć nie wszędzie z równą siłą i wdziękiem, wypowiedziane w „*Przedświcie*“ myśli i przekonania poety, podobny wywierając na narodzie skutek. W „*Dniu dzisiejszym*“ usiłuje poeta wpłynąć na pogodzenie poważniejszych po upadku kraju stronnictw, zbijając oraz wszystkie fałszywe ich teorie, a wykazując, że dla Polaka niema innej wiary politycznej i religijnej prócz wiary Chrystusowej i wiary w zmartwychwstanie Polski. „*Psalm wiary*“ cudownie mówi o tem duchowem przeobrażeniu ludzkości za pośred-

dnictwem uświęconej Polski, której zmartwychwstanie nieochybne, jako posłanniczki Bożej, zapowiada „Psalm nadziei“. Z innych psalmów na szczególniejszą uwagę zasługuje „Psalm miłości“, w którym poeta przeczuwa z boleścią smutne wypadki r. 1846 i nawołuje do zgody i bratniej miłości. Gdy przeciw temu psalmowi wystąpił Słowacki w prześlicznym co do języka i formy, ale zjadliwym i szyderczym wierszu „Do autora Trzech psalmów“, — a wypadki pokazały, po czyjej stronie była słuszość, napisał Krasiński dwa jeszcze Psalmy: „Psalm żalu“ nad tem, co się stało, i „Psalm dobrej woli“, który jest jakby duchowym testamentem poety, jakby ostatecznym wyrazem zasadniczej idei poezji Krasińskiego, powtórzonej potem raz jeszcze w krótkim wierszu: „Resurrecturis“.

Był czas, kiedy poezjami Krasińskiego zajmowano się u nas więcej, niż dzisiaj; wywarły one nawet wpływ swój na wypadki polityczne, znajdując wyraz w owym biernym oporze i cichem męczeństwie, jakie przebywał naród na kilka lat przed ostatniem powstaniem, kiedy to krew bezbronnych popłynęła na ulicach Warszawy.

Dziś uważają niektórzy, jakoby poezja ta straciła na znaczeniu, gdy nie spełniły się jej przepowiednie i zamiast spodziewanej

wolności sroższy ucisk nastąpił. Czy jednak słuszne takie mniemanie? Czy w życiu narodu lat kilkadziesiąt stanowi o całej jego przyszłości? — Daleko więcej rozpaczliwe sprawy wygrywały na koniec — to i nam nie godzi się odrzucać tak silnie wypowiedzianej wiary wieszczą w przyszłość narodu; a należy korzystać z wielu rad jego i przestroóg, które zastosowane w życiu, stałyby się podwaliną lepszej doli.

Na każdy sposób lepsza ta nadzieja i wiara, choćby na razie wydawać się miała zwo-dniczą, niż zimne rachuby, zwątpienie i po-grażenie w materjalizmie, któremu dziś tak wielu hołduje.

To też niech mi wolno będzie wyrazić może nie moją tylko radość z powodu, że młodzież polska urządzeniem tego wieczorku dała wyraz szlachetnym swoim uczuciom i pokazała, że nad wszelkie dążenia jaśniejają w jej duszy wzniosłe ideały narodowe.

---





F

10.752